

Masowa demonstracja pro-palestyńska w centrum Toronto

7 października 2024

W sobotę na placu Yonge-Dundas zapanowało morze czerwieni, czerni, bieli i zieleni, gdy tysiące ludzi ubranych w kaffije i machających palestyńskimi i libańskimi flagami zebrało się, w związku z rocznicą ataków z 7 października, które wywołały największą od pokolenia wojnę na Bliskim Wschodzie.



„Nie damy się odsunąć na bok. Stoimy ramie w ramie z Gazą” – skandowali w Toronto, gdy pośród doniesień o nowych izraelskich nalotach na Bejrut, w których zginęło 1400 osób w niecałe dwa tygodnie w całej Kanadzie i na całym świecie w Paryżu, Manili, Kapsztadzie i innych dużych miastach odbywały się marsze.

W Toronto marsz, który opuścił plac około godziny 15:00, zorganizował Ruch Młodzieży Palestyńskiej. Według komunikatu organizacji była to największa pro-palestyńska demonstracja w mieście od miesięcy, wsparta przez 85 grup, w tym związki zawodowe i grupy studenckie, która przyciągnęła około 15 000 osób z szerokiego przekroju społeczeństwa. Policja oszacowała liczbę osób na 7000. „To odzwierciedlenie tego, jak wielkie jest poparcie społeczne dla walki Palestyńczyków i jak bardzo ludzie domagają się zakończenia tego ludobójstwa. Nie chodzi tylko o społeczność palestyńską w Kanadzie. Chodzi o wszystkie społeczności w całym kraju” – powiedziała organizatorka Yara Shoufani.

Niedawna izraelska inwazja na Liban oznacza znaczną eskalację, otwierając drugi front w trwającej rok wojnie, która zabiła

już ponad 41 000 osób w Gazie, z czego ponad połowa to kobiety i dzieci. Niektóre organizacje pomocowe twierdzą, że liczba ofiar śmiertelnych może być w rzeczywistości znacznie wyższa.

Wśród maszerujących, grupa kobiet w hidżabach trzymała wysoko sznur ubrań z zakrwawionymi dziecięcymi piżamami. Obok nich grupa niosła znaki identyfikujące ją jako pracowników Toronto Metropolitan University. „Uważam, że ten ruch jest częścią internacjonalizmu Trzeciego Świata, który sprzeciwia się przemocy kolonialnej nie tylko w Palestynie, ale na całym świecie” – powiedział jeden z adiunktów, który poprosił o nieujawnianie jego nazwiska z obawy, że publiczne ujawnienie jego poparcia dla Palestyny – mogłoby zostać wykorzystane do pozbawienia go stałego zatrudnienia. „Jako osoba, która jest zagorzałym przeciwnikiem wojny i pragnie zakończenia izraelskiego kolonializmu osadniczego i okupacji Palestyny, uważam, że ważne jest, aby pojawić się na wydarzeniach takich jak to i wesprzeć ruch”.

Chociaż wiele znaków i okrzyków koncentrowało się na wezwaniu do zawieszenia broni i zakończenia zabijania, kilka z nich zahaczyło o kwestie bardziej kontrowersyjne. „Istnieje tylko jedno rozwiązanie: rewolucja intefadeh” i „Od rzeki do morza Palestyna będzie wolna” to okrzyki, które zawierają wysoce kontrowersyjne terminy. Podczas gdy niektórzy twierdzą, że intefadeh jest nieuniknionym odniesieniem do dwóch kampanii terrorystycznych przeprowadzonych przez Palestyńczyków w latach 1980., 1990. i 2000., w których doszło do wielu zamachów samobójczych i zginęło ponad 1000 Izraelczyków, inni odpowiadają, że intefadeh jest bardziej neutralnym terminem oznaczającym powstanie. Podobnie, „od rzeki do morza” jest często interpretowane jako wezwanie do wyeliminowania państwa Izrael i wszystkich, którzy tam mieszkają. Protestujący odpowiadają, że okrzyk ten jest po prostu wezwaniem do prawa dla pozbawionych własności Palestyńczyków do powrotu do swoich domów.

W marszu wzięło udział również kilkudziesięciu Żydów ubranych

w koszulki i czapki z napisem: „Żydzi mówią nie ludobójstwu”. Grupa ta była jednym z organizatorów marszu, a Gur Tsabar, członek, powiedział, że ważne jest, aby Żydzi pokazali, że nie wszyscy popierają Izrael. „To przestarzały pomysł” – powiedział. „Myślę, że są setki tysięcy, jeśli nie miliony Żydów na całym świecie, którzy są teraz na pierwszym planie w tej sprawie, zwłaszcza młodsze pokolenie. Nie mają nic przeciwko temu w żaden sposób, kształcie czy formie. Na telefonach widzą na własne oczy, co się dzieje”. „Bycie Żydem, pochodzenie z linii ludzi, którzy zostali zamordowani i poddani ludobójstwu, jest niemożliwe, aby pozostać wiernym swojej wierze i nie być po stronie Palestyny”.

Grupa około 20 kontrmanifestantów, niosących flagi Izraela, podeszła do zgromadzonych, ale nie podjęła konfrontacji. „Kiedy ustawiasz pięć, dziesięć tysięcy osób na placu i krzyczą kłamstwa o ludobójstwie i apartheidzie, i że Palestyna należy do nich, to z naszej perspektywy to po prostu nie jest prawdą” – powiedział Winston Siegel, który przemawiał w imieniu kontrmanifestantów. „O wiele, wiele lepiej byłoby, gdyby Palestyńczycy faktycznie usiedli przy stole i wynegocjowali jakiś koniec tego wszystkiego. Ale oni nie chcą” – dodał. Zamiast upamiętniać 7 października jako masakrę Żydów – z których około 1200 zginęło, a 250 wzięto jako zakładników – rocznica stała się wydarzeniem politycznym skupionym na likwidacji państwa Izrael – uznał „Szczерze mówiąc, społeczność żydowska jest bardzo zastraszone przez ten tłum” – stwierdził Siegel. „Nie jesteśmy tu, aby podżęgać. Jesteśmy tu tylko po to, aby powiedzieć, że mamy inną narrację”.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Na podstawie: „The Toronto Star”

Źródło: Goniec.net